



krótko

Medale za pamięć

REGION. Medale Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przyznano 28 marca w Katowicach. Wręczono je w Urzędzie Wojewódzkim za wyróżniającą się działalność związaną z upamiętnianiem miejsc walk i męczeństwa Narodu Polskiego i opiekę nad nimi. Złoty medal przyznano Zespołowi Pieśni i Tańca „Śląsk”. Natomiast Srebrne Medale otrzymali: Jadwiga Lipońska-Sajdak, Henryk Hornik, Dariusz Koclejda i Piotr Sobański. Podczas uroczystości przedstawiono również „Plan przeglądu stanu utrzymania grobów żołnierzy, kwater i cmentarzy wojennych i innych miejsc pamięci na terenie województwa śląskiego”, przygotowany przez Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Zmiany w KZK GOP

REGION. Od 1 kwietnia podrożały bilety w autobusach i tramwajach obsługiwanych przez Komunikacyjny Związek Komunalny GOP. Wciąż za 2,40 zł możemy jeździć w obrębie jednego miasta, jednak jazda między dwoma gminami to już 3 zł, a najdroższy bilet zdrożeje z 3,50 do 4 zł. Jednak po jego skasowaniu będzie można podróżować przez godzinę i wielokrotnie się przesiadać. Poprzednia podwyżka cen biletów miała miejsce trzy lata temu.

Słowo z satelity



Transmisja wydarzenia ze Spodka tym razem będzie inna niż zwykle, ponieważ jej obraz nie pojawi się w telewizorach. **Osiem ewangelizacyjnych wieczorów ProChrist** niektórzy będą za to mogli przeżyć we własnej okolicy dzięki łączom satelitarnym.

Kampania ProChrist startuje po raz siódmy. Do tej pory jednak zawsze odbywała się w Niemczech. 6 kwietnia dokładnie o godz. 18.20 popłynie z Katowic drogą satelitarną przekaz do ponad stu miejsc w kraju, ale również do Czech i Anglii. Podobnie będzie przez kolejnych siedem wieczorów.

Nie tylko w kościele

Ekran, na którym pojawia się obraz ze Spodka, stanęły w kilkunastu miejscowościach archidiecezji katowickiej. Spotkania nie kończą się w momencie przerwania transmisji satelitarnej. Każda z parafii biorących udział w akcji przygotowała własny program, a w nim koncerty, przedstawienia, przede wszystkim zaś wspólna modlitwa oraz możliwość indywidualnego spotkania z kapłanem czy świeckim doradcą duchowym.

ProChrist rusza m.in. w pięciu kościołach na terenie Pszczyny i okolic (Piasek, Międzyrzecze, Łąka). Finałem, w niedzielę 13 kwietnia, będzie wspólny ewangelizacyjny wieczór na rynku Pszczyny, z dobrym muzycznym przesłaniem oraz świadectwami ludzi. Przez osiem dni stała będzie scena na placu przy kościele św. Jadwigi w Chorzowie. – To świetne miejsce na taką akcję. Tuż przy placu, ulicą Wolności, przewijają się codziennie ludzie z całego miasta – zapewnia proboszcz parafii, ks. Emanuel Pietryga.

Wspólne wieczory

Podczas wieczorów, które przygotowują wspólnie grupy z kilku chorzowskich parafii, przy kościele św. Jadwigi otwarta będzie kawiarenka, w której można ogrzać się przy herbacie i porozmawiać.

Na ProChrist zaproszony jest każdy

Oprócz kapłanów do dyspozycji są psychologowie chrześcijańscy.

ProChrist to przedsięwzięcie ekumeniczne. Taki akcent pojawi się m.in. w Jastrzębiu, gdzie w przygotowanie wieczorów ewangelizacyjnych w kinie Panorama włączyły się trzy Kościoły: rzymsko-katolicki, ewangelicko-augsburski i Wolnych Chrześcijań. Każde wieczór rozpocznie i zakończy wspólna modlitwa. – Spotykamy się dwa razy w miesiącu już od października. Mamy jasno ustalone zasady współpracy. Każdy z organizatorów ma plaketkę informującą, kim jest, podobnie zresztą jak osoby wyznaczone do indywidualnych rozmów – mówi ks. Maciej Krajewski, moderator Ruchu Światło-Życie w Jastrzębiu. W Rybniku sygnał satelitarny trafi do auli Politechniki Śląskiej. W pozostałych miejscach archidiecezji dotrze do kościołów czy sal różnych ośrodków. Na mapie miejsc przekazu znalazły się też Katowice, Mysłowice, Żory, Gorzyce, Skrzyszów, Gołkowice i Turza Śląska.

Piotr Sacha

Malarstwo Kochanowskiego



Roman Kochanowski przez swą perfekcyjną wierność szczegółom zyskał sławę już za życia, dzisiaj jego obrazy znów są modne. NA ZDJĘCIU „Pejzaż zimowy” z 1887 roku

KATOWICE. W Muzeum Śląskim można oglądać obrazy Kochanowskiego. Jednak nie znanego wszystkim Jana, lecz Romana. Poza znawcami historii sztuki niewiele osób słyszało o jednym z najznakomitszych polskich malarzy pejzażystów, ostatnim z przedstawicieli tzw. polskiej szkoły monachijskiej przełomu XIX i XX wieku. Prezentowana od 5 kwietnia w Muzeum Śląskim w Katowicach monograficzna wystawa prac Romana Kochanowskiego jest dobrą okazją do nadrobienia tych

zaległości. Ponad 170 prezentowanych dzieł to doskonały przekrój twórczości artysty. Na dodatek są one na co dzień niedostępne dla szerokiej publiczności, ponieważ w większości pochodzą ze zbiorów prywatnych. Najliczniejszą grupę stanowią obrazy olejne, zobaczymy także rysunki i akwarele. Ekspozycję „...nic nad polskie niebo... Roman Kochanowski – malarstwo. Nastroje krajobrazu ojczystego... między Wisłą a Izarą...” przygotowało Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu. Potrwa do 29 czerwca.

Uczenie czytania

KATOWICE. – Chcemy, aby dzieci od najmłodszych lat polubiły książki. Organizujemy cykliczne czytania na głos, różne konkursy i zabawy. Obecnie trwa cykl spotkań „Zabawa w Znaki w bibliotece”. Przedstawiamy „Dzieciom z Leszczynowej Górki” opowiadania Pauli Danzinger o Mai Bursztyn. Mikołajka maluchy poznały już podczas wcze-

śniejszych spotkań – mówi Magdalena Królikowska z filii nr 6. Podczas spotkania dzieci wysłuchały „Maja Bursztyn ma urodziny”, dwoma kolorami kredek malowały sześć różnych tortów, wymyślały najdziwniejsze potrawy, jakie można zjeść. Ponadto wykonywały ćwiczenia fizyczne związane z organizowaniem przyjęcia.



Dzieci malowały sześć różnych tortów, wymyślały najdziwniejsze potrawy



Marek Michalak:

Ewa Blacha jest drugim kawalerem Orderu Uśmiechu z Rudy Śląskiej. W latach 70. odznaczenie otrzymał Maksymilian Chrobok. W ciągu roku rozpatrujemy około 1000 wniosków z całego świata.

Przynajmniej średnio 20 odznaczeń w roku.

W porównaniu do odznaczeń państwowych to bardzo elitarny order.

Jeden z francuskich dziennikarzy napisał nawet, że Polska dała światu Kopernika, Jana Pawła II i Order Uśmiechu. Bardzo dbamy, żeby zachować rangę odznaczenia, które w tym roku ma już 40 lat. Dlatego każdy wniosek jest dokładnie weryfikowany. Tak samo było z panią Ewą. Wszak trafiła do grona osób, w którym są między innymi: Jan Paweł II, kardynał Franciszek Macharski, śp. bp Ignacy Jeż czy Dalajlama XIV.

Wypowiedź Kanclerza Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu Marka Michalaka, Ruda Śląska, 27 marca 2008 roku

Więcej czytaj na s. IX

Młodzi młodym

KATOWICE. 27 marca w Pałacu Młodzieży w Katowicach odbyło się spotkanie członków Śląskiego Klubu Pedagogium, działającego od 2005 roku pod patronatem Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie. Klub skupia wolontariuszy, którzy zachęcają młodzież do spędzania wolnego czasu na realizowaniu swoich pasji. Siedziba Klubu znajduje się w Bytomiu, zajęcia (nieodpłatne) odbywają się w tutejszym I LO. W ramach Klubu działają grupy: taneczna, plastyczna oraz amatorski teatr „JaCy My”.

Praca młodzieżowych wolontariuszy polega m.in. na udzielaniu wsparcia psychologicznego rówieśnikom, pomaganiu im w rozwiązywaniu problemów, organizowaniu zajęć kulturalnych i sportowych. Śląski Klub uczestniczy też w organizowanym przez Komendę Główną Policji programie PaT, czyli „Profilaktyka a teatr” i bierze udział w zajęciach integracyjnych z osobami niepełnosprawnymi.



Teatr „JaCy My” pokazał między innymi przedstawienie o dramacie zarażenia się wirusem HIV. NA ZDJĘCIU Sławosław Marcisz i Martyna Polczyk

Siła milczenia

KATOWICE. – Obecność na marszu milczenia jest jasnym sygnałem, że możliwy jest pokój. Z mojej koszulki zrobiłam flagę – mówiła Ewa Cetnar, studentka IV roku psychologii. – To było spontaniczne – dodaje Dorota Łukaszek, licealistka z III LO w Katowicach. – Przynajmniej, by pokazać, że jednostka może mieć wpływ na ogół społeczeństwa. Nie jesteśmy przeciwnie i grzyskom olimpijskim w Pekinie, tylko przeciwko złemu

traktowaniu Tybetańczyków. W marszu milczenia w dniu „Solidarności z Tybetem” wzięło udział kilkaset osób. Z placu Wolności przeszły z zaklejonymi ustami na ulicę Stawową. Tam malowały symbole kojarzące się z Tybetem, a obok ułożyły flagę olimpijską ze zniczy. – Tę akcję zorganizowaliśmy bardzo szybko – twierdzi Joanna Śladowska. – Milczymy, bo bez słów można powiedzieć więcej, niż krzyżąc.



Uczestnicy marszu mieli zaklezione usta, część z nich niosła transparenty ukazujące sprzeciw przeciw igrzyskom w Pekinie

Śledztwo przedłużone

PROKURATURA. Śledztwo w sprawie zaważenia się hali Międzynarodowych Targów Katowickich zostało przedłużone do końca czerwca. Jak poinformowała 31 marca rzecznik Prokuratury Okręgowej w Katowicach Marta Zawada-Dybek, konieczne jest korzystanie z międzynarodowej pomocy prawnej w przesłuchiowaniu poszkodowanych cudzoziemców. Prokuratura skierowała wnioski o międzynarodową pomoc prawną m.in. do Niemiec, Belgii, Holandii, Czech, Słowacji, Węgier oraz Stanów Zjednoczonych. Zarzuty w sprawie usłyszało dotychczas 12 osób. Prokuratura zarzuciła byłym szefom MTK umyślne spowodowanie niebezpieczeństwa katastrofy oraz nieumyślne doprowadzenie do niej. Zdaniem śledczych, nie dopełnili oni ciężących na nich obowiązków i nie wyłączyli z eksploatacji hali, choć wiedzieli, że w 2002 r. jej dach został uszkodzony. Nie zareagowali też przed katastrofą, kiedy na dachu zalegała gruba warstwa śniegu.

Wiosenne spotkania

KATOWICE. Duszpasterstwo osób stanu wolnego zaprasza 8 kwietnia na godz. 19.00 do krypty katedry na Mszę. Po niej będzie wykład dyrektor Poradni Psychologicznych w Lublinie Grażyny Soszyńskiej na temat „Co w drugim piszczy?”, czyli jak radzić sobie ze swoim charakterem.

RYBNIK. Duszpasterstwo Akademickie „DAR” zaprasza na konferencję popularnonaukową „Drogi i bezdroża młodości” 11 kwietnia o godz. 11.00 do Auli Akademii Ekonomicznej przy ul. Rudzkiej 13. Więcej informacji w internecie: www.dar.rybnik.net.pl.

CHORZÓW. 7.8.19 kwietnia w MDK „Batory” w Chorzowie odbywać się będzie Helikon – wydarzenie promujące talenty młodzieży ze Śląska. Uczestnikiem może zostać każdy artysta (zrówno profesjonalista jak i amator) w wieku od 16 do 25 lat. Szczegóły na stronie: www.mdk-batory.com.pl.

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI

agrajewski@goscnielny.pl



Wybór Józefa Buszmana na prezesa Związku Górnośląskiego, który nastąpił na III Nadzwyczajnym Kongresie w Rudzie Śląskiej, przyjąłem z radością, iż inicjatywa tworzenia silnej organizacji regionalnej otrzymała nowe impulsy. Przypomnę, że jednym z założycieli Związku był nasz poprzedni szef, ks. Stanisław Tkocz. Do tej idei na początku lat 90. zapalili go prof. Andrzej Klasik i późniejszy wojewoda Wojciech Czech. Wszyscy oni chcieli, aby w warunkach suwerennej Polski powstała organizacja skupiająca wszystkich mieszkańców Górnośląska, którym bliskie były losy ich małej ojczyzny regionalnej. Wzorem była inicjatywa podjęta na Pomorzu, gdzie od wielu lat działa Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, jedna z największych organizacji pozarządowych w kraju. Do dzisiaj Zrzeszenie jest jedną z najważniejszych organizacji społecznych na tym terenie, a z jego głosem liczą się w Warszawie. Nie tylko dlatego, że jednym z jego organizatorów był premier Donald Tusk, ale dzięki temu, że działacze Zrzeszenia zajmują ważne miejsce w samorządzie województwa pomorskiego, są obecni w biznesie i mediach, skupiają znaczące środowiska intelektualne. Losy Związku Górnośląskiego były, niestety, inne.

Tygodnik „Gość” ma szczególny tytuł, aby interesować się jego losami. Związek powstał bowiem w naszej starej redakcji. Jego członkami byli także moi koledzy z redakcji. Przez wiele miesięcy organizacja działała dzięki wsparciu „Gościa”. Później ks. Tkocz całkowicie z pracy w Związku się wycofał, gdy organizacja nagle zaczęła głosić dziwne hasła autonomiczne. Nie brakowało swego czasu także głosów o potrzebie budowania ścisłego sojuszu między Związkiem a organizacjami mniejszości niemieckiej na Śląsku. Wszystko to prowadziło do stopniowej marginalizacji Związku, który w polityce regionalnej naszego województwa nie odgrywa żadnej roli. Co aktywnej jego działacze weszli wprawdzie do różnych partii, najczęściej Platformy, ale Związek jako samodzielna organizacja w życiu publicznym nie istnieje. Józef Buszman jest jednym z najbardziej znanych i doświadczonych działaczy samorządowych na Górnym Śląsku. Współtworzył Związek Górnośląski, katowicki KIK oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Był także pierwszym marszałkiem sejmiku śląskiego, wiceprezydentem Katowic. Obecnie jest radnym sejmiku z list PO. Ma wszelkie dane ku temu, aby uczynić Związek Górnośląski ważną w całym regionie organizacją społeczną. Na początku jednak musi się uporać z kryzysem organizacyjnym, który doprowadził do tego, że konieczna była nadzwyczajna wymiana władz.

Uzdrowiające piękno

Krzysztof wystąpił w spektaklu teatralnym. Stał się odtąd bardziej samodzielny, zaczął więcej mówić. Jan maluje na papierze, koi swój niepokój. **Twórczość może być lekiem** dzięki emocjom, na które uwrażliwia.

tekst

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

Arteterapia, czyli wykorzystanie twórczości w celach terapeutycznych, cieszy się coraz większą popularnością, dlatego że jest ona terapią w miarę prostą do przeprowadzenia, a jednocześnie taką, która w zasadzie w niczym nie może zaszkodzić. Tego typu działania wciąż najczęściej kojarzą się z pracą z osobami niepełnosprawnymi. Jak się jednak okazuje, świadome działania artystyczne pozwalają na rozwiązanie problemów wielorakich grup. Arteterapeuci o swojej pracy mówią krótko: może pomóc każdemu. Dlatego plastyczne, muzyczne, literackie, teatralne czy taneczne formy terapii trafiają do dzieci i do osób starszych, do pełno- i niepełnosprawnych, pojawiają się w świetlicach środowiskowych, a nawet w ośrodkach opiekuńczo-wychowawczych.

Mała akademія

Przed trzema laty w Katowicach zawiązała się grupa integracyjna o nieco zagadkowej nazwie – Twórcownia Forma-T. Ostatnia litera dotyczy słowa terapia. – Od początku staramy się walczyć ze wszelkiego rodzaju podziałami,

na pełnosprawnych i niepełnosprawnych, mistrzów i uczniów. To miała być po prostu pracownia plastyczna otwarta dla każdego, taka mała akademія sztuki. Liczy się ochota na twórcowanie, czyli tworzenie mniej zobowiązujące. Zdarza się czasem, że nie bierzemy pędzla do ręki, tylko rozmawiamy: o książkach, muzyce, religii... – opowiada Barbara „Mantykorą” Kościelny-Beldowicz, inicjatorka grupy.

Blisko 20 dorosłych osób spotyka się we wtorki i środy na „twórcowaniu” w filii Biblioteki Śląskiej przy ul. Ligonia. Niektórzy z nich doświadczyli kryzysów psychicznych. Pracownia jest miejscem, gdzie nie tylko mogą rozwijać swoje pasje, ale również nabierać pewności siebie.

Mantykorą: – Janek mówił dziś, że ma „przejaskrawione widzenie”. Jedni powiedzieliby mu – wycisz to. My powiedzieliśmy – wymaluj to.

– Twórcownia daje poczucie bezpieczeństwa. To taka grupa wsparcia, ale bez żadnej presji. Każdy może tu wyrazić siebie, odnaleźć swój wewnętrzny potencjał – dodaje Ania.

Arteterapia? To balansowanie na krawędzi sztuki, która jest rzeczywistością intymną – tłumaczy twórczyni. – Ważne, by obronić się przed zaszuflad-



PIOTR SACHA

Ważne miejsce w twórczości Pawła Garncorza z WTZ Unikat zajmuje architektura Katowic. Po prawej: W Śląskim Teatrze Tańca osoby niepełnosprawne wraz z instruktorami przełamują stereotyp, że taniec to kroki

W pięciu pracowniach uczestnicy warsztatu terapii zajęciowej wykonują m.in. prace ze szkła i ceramiki, tworzą lino-ryty, rysują i rzeźbią. Wszystko odbywa się pod okiem artystów-plastyków. – Nie kreujemy twórczości naszych uczestników, ale ją wspomagamy. Chodzi o wskazywanie sposobów realizacji pomysłów, dbanie o stronę techniczną. I ośmielenie ich – mówi Piotr Zatorski, terapeuta z pracowni graficznej. – Staramy się też wychodzić z pracą na zewnątrz, aby miała odbiór społeczny. W pobliskim przedszkolu na przykład przez dwa tygodnie realizowaliśmy malarstwo ścienne – dodaje.

Adam Ślężona pracuje obecnie nad świecznikami, które zamówiła jedna z restauracji. Jak przyznaje, tworzenie w glinie należy do jego ulubionych. – Mamy wykonać 20 świeczników, niedługo będziemy kończyć – zapewnia.

Śmiałe obrazy

Wiele prac Unikatu znajduje się dziś w rękach prywatnych kolekcjonerów. Biorą też udział w konkursach twórczości artystów nieprofesjonalnych, wychodząc tym samym poza ramy sztuki opatrzonej dopiskiem „niepełnosprawni”. Twórczość artystyczna to popularny sposób na zajęcia dla osób niepełnosprawnych w warsztatach terapii zajęciowej, środowiskowych domach samopomocy czy świetlicach terapeutycznych. Działania te różnią się w poszczególnych placówkach nie tylko ilością pracowni, ale również poziomem artystycznym. Stowarzyszenie Wspomaganie Twórczości i Rozwoju Osób Niepełnosprawnych Unikat zajmuje się przede wszystkim arteterapią.

Terapia na deskach

Uczestnicy warsztatu Unikat, obok plastyki, zajmują się też teatrem. W ubiegłym roku z powodzeniem występowali na scenie w sześciu festiwalach. – W jednym ze spektakli wystąpił



ARCHIWUM ŚLĄSKIEGO TEATRU TAŃCA

uczestnik, który miał problemy z mową, z zachowaniem się w grupie. Dzięki teatrowi odkryliśmy, jak wielkie pokłady możliwości samorealizacji w nim tkwią. To był początek ogromnych zmian. Zaczął więcej mówić, stał się bardziej samodzielny. W pracowni ceramicznej bardziej się otworzył, zaczął używać większej ilości kolorów – wspomina kierowniczka warsztatu terapii zajęciowej Patrycja Rojek.

W Orzeszu od dziesięciu lat działa Integracyjna Grupa Teatralna Pomost, która w momencie powstania tworzyła jeden z nielicznych tego typu zespołów w Polsce. W gronie dwudziestu paru aktorów znajduje się siedmiu niepełnosprawnych mężczyzn z Domu Pomocy Społecznej w Orzeszu. – Efekty naszej pracy bywają niezwykle – ocenia Iwona Woźniak, reżyserka pracująca na co dzień w tyskim Teatrze Małym. – W pierwszym spektaklu „Wystarczy być” chłopak, który ma niedowład nóg, wczuł się w swoją rolę tak, że wstał z krzesła i przeszedł na scenie kilka kroków. Niesamowite efekty przynosi również to, że wszyscy traktowani są tu na równi. Szczególnie odczuć można to podczas festiwalu Czas Teatru w Opolu, gdzie jesteśmy zawsze jedyną grupą z udziałem osób niepełnosprawnych. Nasi panowie czują się tam akceptowani.

Grupa ma na koncie 9 spektakli i przygotowuje kolejny, duży, plenerowy, poświęcony postaci św. Jacka Odrowąża. Do tej pory tylko w jednym przedstawieniu aktorzy wypowiadali słowa. Po 6 latach pracy nad tekstem udało się w małych fragmentach pokazać „Dziady”. W historii o św. Jacku również pojawiają się słowa. – To chyba większa terapia dla mnie i dla ludzi, którzy patrzą z boku. Osoby niepełnosprawne, dzięki swojej otwartości i prawdziwości w przekazywaniu emocji, więcej mogą dać nam, niż są tego świadome – przekonuje Iwona Woźniak.

Kierunek taniec

Największy sukces spośród śląskich grup scenicznych złożonych wyłącznie z osób niepełnosprawnych, odniósł, nie istniejący już, Absurdalny Kabaret. Mieszkańcy chorzowskiego Domu Pomocy Społecznej „Republika”, pod opieką ks. Marka Wójcickiego, zdobyli m.in. pierwszą nagrodę na najważniejszym przeglądzie kabaretowym PAKA w 1999 r., udowadniając, że niepełnosprawni artyści nie muszą występować tylko w festiwalach dla niepełnosprawnych artystów.

Artystyczny projekt skupiający osoby niepełnosprawne w 2000 r. ruszył w Śląskim Teatrze

Tańca. Osoby poruszające się na wózkach tworzą tam Teatr Tańca Integracyjnego Kierunek. Instruktorzy z bytomskiego teatru prowadzą również zajęcia choreoterapeutyczne, m.in. w ośrodkach opiekuńczych, zakładach opieki dla osób starszych, warsz-

tatach terapii zajęciowej czy domach opieki społecznej. Program dostosowują do potrzeb konkretnej grupy, bo jak mówią, każdy szuka czegoś innego w tańcu. – Taniec to coś więcej niż działanie na poziomie ciała. Chcemy w tych ludziach wzbudzić emocje, otwo-

komentarz

MAREK PLURA

poseł na Sejm RP, wieloletni animator kultury osób niepełnosprawnych na Śląsku

Między sztuką a terapią

Sztuka to obszar bardzo rygorystycznie, akademicko opisany. Zwykle nie mieści się w jej kanonach to, co może być efektem arteterapii: rysunek, układ taneczny. W codziennej pracy z osobami niepełnosprawnymi zamazują się granice metodologiczne tego, co jest arteterapią, a co jest np. animacją kultury, zajęciami z tańca czy z plastyki. Osoba, która w ramach takich zajęć tworzy coś autorskiego, coś, co ukazuje jej wnętrze, na ogół nie będzie kwalifikowana jako artysta, lecz twórca. W praktyce ważne jest, żeby ten, kto pracuje z dzieckiem czy z dorosłym, miał świadomość, że muzyka, ruch, tworzenie czegoś, pisanie o czymś, nawet słuchanie czegoś, zawsze działa na psychikę człowieka i to w sposób niebagatelny. Inaczej przecież maluje się mamę i tatę, a inaczej czołgi na wojnie. To, co przeżywamy, kształtuje nasze myśli, postawy. Poza tym, zajęcia takie mogą wyzwalać różne, często wcześniej blokowane, emocje. Wiele zależy od tego, kto je przygotowuje. Kształtują też umiejętności wyrażania uczuć, radzenia sobie z własnymi nastrojami, a to pozwala na budowanie lepszych relacji z osobami w naszym otoczeniu i z samym sobą.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

DOKOŃCZENIE ZE S. 5 >

rzyć ich, zburzyć istniejące bariery – podkreśla Katarzyna Rybok, tancerz terapeuta.

Młodzi chwyatają

Do Teatru Tańca w Bytomiu przyjeżdżają osoby starsze, również studenci Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Jak przekonują terapeuci, ruch nie tylko zapobiega procesowi starzenia się ciała i umysłu, ale również wspomaga społeczną aktywność, otwiera na nowe doświadczenia, znajomości. Inne założenia towarzyszą zajęciami z dziećmi z domów dziecka. – Dzięki zjednoczeniu w tańcu dzieci odbudowują relacje interpersonalne, stają się bardziej ufne, rekonstruuują potrzebę bliskości, która w ich środowisku nierzadko jest patologicznie rozumiana – tłumaczy Katarzyna Rybok.

Większość spotkań z tańcem w ośrodkach kończy się spektaklem w teatrze podczas Dnia Projektów Społecznych, który w tym roku odbędzie się 20 maja. Teatr organizuje również trzydniowe warsztaty dla terapeutów z dramy, rytmikoterapii, muzykoterapii. Najbliższe – od 11 do 13 kwietnia.

Podczas ferii zimowych w Śląskim Teatrze Tańca pojawiły się m.in. zajęcia z tańca breakdance. Poprowadził je Andrzej Kowalski z grupy Neo System Squad, który



W pracowni Twórcowni Forma-T każdy może wyrazić się na płótnie. OD LEWEJ: Miron Kościelny, Wojciech Bieńczyk, Barbara Kościelny-Bełdowicz, Piotr Dudek, Jan Ławicki i Zygmunt Skwarek

na co dzień uczy układów breakdance młodzież z bytomskiej dzielnicy Bobrek. Od dwóch lat w szkole podstawowej ćwiczy kilkusobowa grupa, która później pokazuje swoje umiejętności na placach, w hipermarketach, a nawet w teatrze. – To ważne zajęcia, bo przez dwie godziny ten chłopak jest tu, na sali, a nie na podwórku z kolegami. Młodzi szybko chwyatają, chcą tańczyć – zapewnia Andrzej Kowalski.

Lektury bez recepty

W niektórych szpitalach pacjenci mogą liczyć nie tylko na pomoc lekarza czy pielęgniarki, ale również bibliotekarza. Osoba zajmująca się szpitalnym księgozbiorem, po rozmowie z chorym czy po konsultacji z lekarzem, proponuje odpowiednią lekturę.

Od 2002 r. Biblioteka Śląska posiada Dział Integracyjno-Biblioterapeutyczny, w którym, oprócz

zwykłych druków, znajduje się w sumie ponad 2 tys. tytułów książki mówionej czy brajlowskiej. Udostępnianie księgozbioru to tylko część tutejszej działalności. – Biblioterapia skierowana jest do różnych osób, która znalazła się w trudnej sytuacji. Ktoś przechodzi na emeryturę czy traci pracę. Ktoś inny z dnia na dzień, np. na skutek wypadku, staje się osobą niepełnosprawną. Zajęcia w bibliotece pozwalają odnaleźć się w nowej sytuacji – zapewnia Małgorzata Król, kierowniczka działu Integracyjno-Biblioterapeutycznego.

Podstawowym zadaniem terapeutycznym działu jest praca z osobami niepełnosprawnymi. Do budynku przy ul. Ligonia w Katowicach przyjeżdżają m.in. niepełnosprawni intelektualnie uczestnicy dwóch warsztatów terapii zajęciowej, a także dziewczęta z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Radzionkowie. – Te integracyjne spotkania opierają się przede wszystkim na umiejętności współpracy. Widać, że dziewczęta chcą poznać osoby upośledzone umysłowo, chcą tu przychodzić. Niektóre nawet wyrażały chęć pracy w przyszłości z takimi osobami – mówi Katarzyna Szarawara, pedagog prowadząca zajęcia. – Praca z osobami, które są upośledzone w stopniu umiarkowanym czy znacznym, nie jest już taką klasyczną biblioterapią w rozumieniu pracy nad tekstem. Bazujemy na umiejętnościach, które te dzieci czy młodzież posiadają. Wprowadzamy wiele elementów związanych z ruchem, zabawą – dodaje terapeutka. Dział Biblioteki Śląskiej organizuje również szkolenia dla bibliotekarzy z regionu dotyczące pracy z niepełnosprawnymi. ■

Artespotkania



KATARZYNA SZARAWARA
PEDAGOG PRACY
TERAPEUTYCZNEJ,
BIBLIOTEKA ŚLĄSKA
– Biblioterapia,

którą prowadzimy, koncentruje się na kształtowaniu umiejętności jak najlepszego wyrażania siebie. Oprócz pracy z tekstem może to być tworzenie książki, rozwijanie słownictwa. Biblioteki teoretycznie otwarte są dla każdego, jednak osoby upośledzone mają utrudnione zadanie, by dotrzeć do tych placówek. Takie zajęcia podnoszą w nich poczucie wartości.



JAN ŁAWICKI
GRUPA
TWÓRCOWNIA
FORMA-T
– Efektem
moich spotkań

w Twórcowni, na które przyjeżdżam od 2 lat, jest poczucie samozadowolenia, samoakceptacji. Dopiero tutaj zacząłem rysować. Na początku byłem modelem. Potrzeba tworzenia przyszła gdzieś z zewnątrz, spoza mnie. Zacząłem coś rysować z pamięci. Staram się nie odzwierciedlać czegoś, co już istnieje, ale szukać w pokładach swojej wyobraźni. To dopiero są moje początki.



PIOTR ZATORSKI
ARTETERAPEUTA
W WIZ UNIKAT
– Działalność
artystyczna osób
niepełno-

sprawnych to dla nich możliwość wyrażenia ekspresji. A to wspomaga z kolei pewne uniwersalne funkcje. Człowiek, który staje się bardziej otwarty, łatwiej może na przykład odnaleźć się na rynku pracy. Niesamowita jest szczerść wypowiedzi tych osób, które nie ulegają artystycznym modom, kierunkom. Coraz częściej ich praca doceniana jest w wymiarze artystycznym.

– Najważniejsze jest wspólne działanie – twierdzi Marcin Herra, prezes spółki PL.2012. Włodarzom regionu przedstawił stan przygotowań do EURO 2012 oraz zasady współpracy i przygotowań imprezy.

Dobry stadion przy organizacji imprez masowych to jeszcze nie wszystko. Dla inspektorów z UEFA ważna jest infrastruktura. Wbrew pozorom, pod tym względem nie odbiegamy od innych miast polskich. Decyduje o tym gęste skupisko miast i dobra komunikacja w regionie.

Gramy w jednej drużynie

Prezes Herra podkreśla, że miasta ubiegające się o EURO 2012 nie powinny ze sobą konkurować, lecz przede wszystkim współpracować.

– Musimy być przygotowani do realizacji wytycznych UEFA. Dotyczą one nawet takich spraw, jak odpowiednia liczba toalet na stadionie, rozstawienie kamer czy właściwa odległość między murawą a trybunami – powiedział Marcin Herra. Stadion Śląski ma według niego bogatą historię. – Oprócz wielkich wzruszeń dostarczanych przez piłkarzy i dobrze zorganizowanych koncertów konieczne jest przede wszystkim dobre przygotowanie obiektu, tak by spełniał wymogi UEFA – dodał.

Czy wkrótce staniemy się społeczeństwem wirtualnym? Do tego raczej nie dojdzie, choć cyberprzestrzeni przybywa.

Zdaniem marszałka Bogusława Śmigiełskiego, niezbędne jest silniejsze wpisanie regionu w światowe trendy związane z rozwojem komunikacji elek-

Ciąg na bramkę

Euro 2012



Koncepcję zadania pokazują: dyrektor generalny Urzędu Marszałkowskiego Łukasz Czopik, marszałek Województwa Śląskiego Bogusław Śmigiełski i Grzegorz Sowiński z Biura Inżyniera Kontraktu

Spółka PL.2012 współpracuje z sześcioma miastami. Spotkania, podczas których prezentowany będzie postęp prac wykonywanych przez kandydatów do EURO 2012, odbywać się będą co miesiąc. – Pomiędzy miastami musi być pozytywna konkurencja, na zasadzie: im lepiej jednemu miastu, tym lepiej drugiemu – tłumaczy Herra.

Podczas spotkania z dziennikarzami prezes Spółki PL.2012 mówił o przygotowaniach do wizyty delegacji UEFA, która odbędzie się na początku kwietnia. Do tego czasu konieczne będzie przygotowanie profesjonalnego rapor-

tu i informacji, dotyczących tego, co zrobiliśmy w ciągu ostatnich czterech tygodni, podjętych decyzji i realizacji harmonogramu.

Śląski w koronie

Wybrano już koncepcję zadania Stadionu Śląskiego. Pod dachem będzie 48 tys. miejsc siedzących. – Jestem spokojny o to, że inwestycja zostanie zrealizowana do 2010 roku – zapewnia marszałek Bogusław Śmigiełski. Projektantem zadania jest renomowana firma gmp architekten z Aachen w Niemczech.

– Projekt podkreśla zalety Stadionu Śląskiego – twierdzi

architekt Grzegorz Sowiński. – Widać w nim otwartość oraz walory krajobrazowe tego wielofunkcyjnego obiektu. Przejrzyste pokrycie dachu daje efekt jasności na trybunie podczas imprez rozgrywanych przy świetle dziennym oraz łuny światła dla obserwatora z zewnątrz podczas wydarzeń nocnych. Korona stadionu podnosi go oraz wpisuje się doskonale w krajobraz otoczenia.

Projekt będzie gotowy do końca roku. Realizacja inwestycji rozpocznie się w 2009 roku, po przeprowadzeniu przetargu na wybór wykonawcy. ■

E-projekty

Myszką po urządzie

tronicznej. Między innymi chodzi tu o tzw. e-usługi, e-learning, e-administrację, e-zdrowie. Wiąże się z tym konieczność stałego zwiększenia dostępu do Internetu.

Proces tworzenia Strategii Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego dla Województwa Śląskiego prowadzony

będzie na podstawie zasady partnerstwa. Projekt dokumentu będzie przedmiotem szerokiej konsultacji społecznych. Stworzenie strategii będzie przebiegać etapowo. W pierwszej fazie zostanie wypracowana diagnoza sytuacji w zakresie społeczeństwa informatycznego, w drugiej kierunku działań oraz

lista projektów. W ostatnim etapie powstanie koncepcja systemu wdrażania i monitoringu. Opracowanie dokumentu zostało powierzone Śląskiemu Centrum Społeczeństwa Informatycznego oraz Wydziałowi Planowania Strategicznego i Przestrzennego. Zakończenie prac przewidziano na przełom 2008 i 2009 r. ■

REKLAMA

ROMAN BRANDSTAETTER

JEZUS Z NAZARETHU

czyta: Mirosław Neinert
słuchaj w Radiu eM 107,6 fm

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
O GODZ. 9:40, 13:50 I 23:50

Order Uśmiechu dla mieszkanki Rudy Śląskiej

Nauczyła nas kochać

Uroczysta **gala wręczenia Orderu Uśmiechu** Ewie Blasze odbyła się 27 marca w Rudzie Śląskiej.

L aureatka cennej nagrody od 1981 roku prowadzi wraz z mężem Rodzinny Dom Dziecka. Oprócz dwojga własnych dzieci, wychowała ich w sumie 29.

Mieli szczęście

Ewa Skop jest jedną z pierwszych wychowanic Ewy Blachy. Jako jedna z pierwszych założyła również własną rodzinę. – Mam trójkę własnych dzieci i na razie nie zdecyduję się przyjąć innych – wyznaje. – Dopiero teraz, gdy sama wychowuję dzieci, potrafię lepiej pojąć, czego mama dokonała. Podziwiam ją bardzo. Kiedy przyszedł do domu było nas ośmioro. Ale był i taki czas, że w domu mieszkało piętnaścioro dzieci. Mama dała nam dom, za-

pewniła wychowanie i wykształcenie, dała nam ciepło. To chyba najważniejsze dla każdego dziecka. Rodzice pokazali nam, jak kochać innych, jak żyć.

– Bardzo dużo dziękujemy pani Ewie, ja mówię do niej ciocia – mówi 13-letni Andrzej. – Zabrała nas z różnych miejsc, które nie były zbyt fajne. Z domów dziecka czy hotelików dla dzieci. Teraz jest zupełnie inaczej. Mogę powiedzieć „ciociu”, a nie proszę pani. Mogę poprosić o pomoc, opowiedzieć o swoich problemach. Przez te trzy lata mieszkania w domu bardzo się uspokoiłem.

Cytrynowy uśmiech

Dzisiaj, gdy sporo dzieci usamodzielniało się, przybyły syno-



Tak śmiała się Ewa Blacha po wypiciu wyciśniętego przez dzieci soku cytrynowego

we, zięciowie i wnuki, rodzina Ewy Blachy liczy 54 osoby.

– Na święta nie przyjeżdżają zawsze wszyscy, ale i tak jest nas

zawsze ponad 30 – śmieje się Kawaler Orderu Uśmiechu. I żartuje, że mąż Andrzej, który zawsze ją wspierał, teraz będzie musiał znosić żonę, która jest kawalerem.

Karolina mieszka z mamą już 10 lat, nie pamięta, gdzie przebywała wcześniej. Dzisiaj jest uśmiechniętą nastolatką. – Mam takie życie, jakie powinno być w rodzinie – mówi. – Mama nas wszystkich kocha jednakowo, a my ją też kochamy. Przed uroczystością było zabawnie, bo próbowała pić sok z cytryny. Myślałam, że powinno jej dobrze pójść.

Procedura wręczenia Orderu Uśmiechu wymaga od odznaczonego wypicia pucharku soku z cytryny, który na oczach zgromadzonych wyciskają dzieci. Po jego wypiciu trzeba się uśmiechnąć. Ewa Blacha sprostала temu zadaniu bez problemu. **mr**

Strefa Schengen zaczyna się w Pyrzowicach

Niebo się otwiera

Niedawno Polacy świętowali zlikwidowanie szlabanów na granicach. W nocy z 29 na 30 marca pozbyło się tych balastów przeszłości katowickie lotnisko Pyrzowice.

Od ubiegłej niedzieli w lotniskowych przejściach granicznych wprowadzone zostały nowe zasady przekraczania granicy. – Niewiele się zmieni – mówi rzecznik lotniska Cezary Orzech. – Najbardziej nową sytuację odczuwają pasażerowie, którzy przylecą do Katowic. Dotychczas po wylądowaniu, oprócz oczekiwania na bagaż, trzeba było jeszcze stanąć w kolejce do kontroli paszportowej. To się zmieni. Przy odlocie jednak należy się liczyć z koniecznością okazania dokumentu do kontroli, ale decydują o tym względy bezpieczeństwa.

Tak więc będziemy mogli latać do wielu krajów już bez kontroli dokumentów uprawniających do przekroczenia granicy – do Au-

strii, Belgii, Czech, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Luksemburga, Niemiec, Portugalii, Szwecji i Włoch, a także do Norwegii i Islandii, które stosują zasady przekraczania granicy, takie jak w strefie Schengen. Natomiast kontrola graniczna będzie nadal obowiązywała w komunikacji z państwami spoza

strefy Schengen, w tym w lotach do i z Wielkiej Brytanii i Irlandii, a także do Rumunii i Bułgarii, które nie należą do strefy Schengen. Bez zmian będzie przebiegała kontrola graniczna przed odlotem poza Unię Europejską.

Zgodnie z zasadami obowiązującymi w strefie Schengen, każdy korzystający z przywileju prze-

kraczenia granicy wewnętrznej Unii Europejskiej bez kontroli granicznej i przebywający na terytorium państw tej strefy, musi posiadać przy sobie paszport lub dowód osobisty. Ponadto pasażerowie samolotów nadal będą okazywać dokument tożsamości przy odprawie biletowej i nadawaniu bagażu. **■**



Terminal na katowickim lotnisku Pyrzowice spełnia wszelkie wymogi Unii Europejskiej

Rybnickie Targi Edukacyjne

Dobre miejsce do studiowania

W ostatni marcowy weekend młodzież szkół średnich z Rybnika i okolicznych miejscowości **tłumnie odwiedziła Targi Edukacyjne.**



W Rybniku warto studiować – przekonywali w kampańskim studium trzech śląskich uczelni podczas Targów Edukacyjnych

Po raz ósmy trzy śląskie uczelnie – Uniwersytet Śląski, Akademia Ekonomiczna i Politechnika Śląska – zaprosiły do rybnickiego kampusu wszystkich zainteresowanych dobrą ofertą edukacyjną. Po raz pierwszy kierunki kształcenia dla absolwentów zainteresowanych dobrą ofertą edukacyjną. Po raz pierwszy kierunki kształcenia dla absolwentów zainteresowanych dobrą ofertą edukacyjną. Po raz pierwszy kierunki kształcenia dla absolwentów zainteresowanych dobrą ofertą edukacyjną.

– Targi Edukacyjne to jest właściwie projekt ramowy – wyjaśnia Zbigniew Kadłubek, pełnomocnik rektora Uniwersytetu Śląskiego ds. ośrodka dydaktycznego w Rybniku. – Z roku na rok to impreza poważniejsza, o większym zasięgu, przyciągająca młodych ludzi,

którzy są ciekawi świata. Przychodzą na wykłady profesorów budownictwa, metalurgii, humanistów, filozofów. Chcemy, by liczni akademickość oraz zobaczyli, jak dobrym miejscem do studiowania jest Rybnik.

Główny wykład podczas targów wygłosił prof. Tadeusz Sławek. Młodzież przysłuchiwała się również panelowi pt. „Migracja młodych ludzi za granicę a system edukacji w Polsce”. W tym roku Targi Edukacyjne były częścią projektu „Odziedzicz pracę”. – Naszym celem jest przeciwdziałanie wykluczeniu z rynku pracy – tłumaczy Tomasz Harsze, kierownik programu „Odziedzicz pracę”. – Staramy się zachęcić młodych ludzi do zmiany stylu życia, jeżeli wywodzą się ze środowisk długotrwale bezrobotnych. **sm**

Warsztaty liturgicznej muzyki wielogłosowej

Lekcja na cztery głosy

Przez trzy dni 75-osobowa grupa uczyła się pieśni liturgicznych, wysłuchiwała uwag na temat emisji głosu i prawidłowej postawy podczas śpiewu.

Efektem warsztatów wokalnych, które odbywały się przy parafii św. Jadwigi w Chorzowie, był wspólny śpiew podczas święceń diakonatu w Gardawicach.

Animatory muzyczni z Ruchu Świa-

ła-Życie, dyrygenci chórów parafialnych, a także grupy, które interesują się śpiewem liturgicznym do Chorzowskiego Ośrodka Liturgicznego przy parafii św. Jadwigi przyjechali z różnych części diecezji i kraju, m.in. z Warszawy, Wrocławia, Łodzi czy Gorzowa Wielkopolskiego. W programie zajęć, które trwały od 28 do 30 kwietnia, znalazły się ćwiczenia wokalne,

również z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej Chorzowskiego Ośrodka Liturgicznego, panel dyskusyjny, zatytułowany „Czy ładne znaczą dobrze”, poświęcony starym oraz nowym kompozycjom w muzyce liturgicznej, jak również uroczysta Liturgia Godzin w tradycji benedyktyńskiej.

Głównym prowadzącym ćwiczenia czterogłosowego śpiewu był Piotr Pałka, dyrygent wielu

krakowskim chórów, autor m.in. hymnu Ogólnopolskiego Spotkania Młodych z Benedyktem XVI pt. „Nie lekajcie się”.

– Mniej więcej od trzech lat widać, że podobnych warsztatów jest w Polsce coraz więcej. Świadczy to o tym, że młodzi ludzie wciąż chcą się szkolić, chcą coraz lepiej śpiewać. Śpiewać na chwałę Pana, aby liturgia była coraz piękniejsza – zapewnia Piotr Pałka. **ps**



PIOTR PAŁKA

Podsumowanie 100 dni wojewody

Menedżer czy urzędnik?

Chciał być robotny jak Ziętek. Taką złożył deklarację na początku swego urzędowania. Na razie tej cechy Zygmuntovi Łukaszczykowi nie można odmówić.

Po Tomaszu Pietrzykowskim fotel wojewody śląskiego nie mógł być perspektywą ani łatwą, ani przyjemną. Ogrom prac związany z napływem funduszy unijnych, a ostatnio z perspektywą Euro 2012, z pewnością nie nastrojał do optymizmu. Do tego doszedł imponujący wizerunek wykreowany przez poprzednika.

Dialog przede wszystkim

W pierwszych dniach urzędowania nowego wojewody wybuchły niepokojące społeczne. Szczególnie dotkliwe były one w sektorze górnictwa i służby zdrowia. Do jego zadań należało więc przede wszystkim łagodzenie napiętej sytuacji poprzez dialog społeczny.

Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego, której przewodniczy wojewoda, udało się doprowadzić do zażegnania groźby strajku w kopalniach Kompanii Węglowej. Powszechnie znana jest także jego misja w zażegnaniu konfliktu zaistniałego w kopalni „Budryk”. W ostatnich dniach rozgorzała dyskusja o przyszłości Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. W najbliższym tygodniu komisja będzie dyskutować o dostosowaniu kształcenia zawodowego do potrzeb śląskiego rynku pracy. W najbliższej przyszłości będzie więc o czym rozmawiać...

Aglomeracja – przyspieszenie

Nabrały tempa prace nad stworzeniem projektu ustawy metropolitalnej. Wojewoda wspólnie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji powołał zespół, w którego skład weszli: marszałek województwa śląskiego Bogusław Śmigielski,

profesor Czesław Martysz, mecenas Zenon Klatka, profesor Ernest Knosala, przewodniczący Górnośląskiego Związku Metropolitalnego Piotr Uszok oraz prawnicy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Śląska inicjatywa została przyjęta w Warszawie z nadzieją. Spotyka się z oczekiwaniami rządu dotyczącymi decentralizacji zadań administracji publicznej. Ustawa taka nie bez powodu powstaje w naszym regionie. Możemy się bowiem pochwalić wyjątkową współpracą między wojewodą, administracją samorządową szczebla wojewódzkiego i samorządami lokalnymi oraz środowiskami akademickimi. W historii niewiele było takich okresów, kiedy wzniosłe idee mogły się przekładać na konkrety. Najczęściej przeszkodą były partykularyzmy.

Unijne fundusze i inwestycje

Najciekawsze zakończone inwestycje w regionie to m.in.: aula koncertowa Akademii Muzycznej (35 mln zł ze środków unijnych), Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie (13 mln zł ze środków UE), rewitalizacja i zagospodarowanie starego zamku i parku Habsburgów w Żywcu (3 mln zł z UE), renowacja kompleksu zamkowego w Pszczynie (5 mln zł z UE).

Od grudnia 2007 do 4 marca 2008 wojewoda wydał ponad 270 decyzji związanych z nabywaniem nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa pod drogi krajowe. Dostosowano infrastrukturę drogowych przejść granicznych do wymogów układu z Schengen. Nastąpił demontaż urządzeń bezpośrednio utrudniających płynność ruchu przez przejścia graniczne, będące w administracji



Zygmunt Łukaszczyk zastąpił na stanowisku wojewody śląskiego Tomasza Pietrzykowskiego

Wojewody Śląskiego (usunięto szlabany, progi zwalniające, zapory), dostosowano oznakowania dróg dojazdowych do przejść granicznych do nowych uwarunkowań.

Przyjazny urząd

Projekt, popularnie zwany e-urzędem, zaczyna działać. Jest to przedsięwzięcie na dużą skalę. E-urząd ma umożliwić obywatelom, podmiotom prywatnym i innym jednostkom administracji (przede wszystkim samorządowym) łatwy kontakt z urzędem drogą elektroniczną i będzie pozwalał na załatwianie wielu spraw w całości za pośrednictwem Internetu. Wojewoda zdecydował też o przeprowadzeniu dwóch poważnych inwestycji remontowych – wymiana wszystkich okien w gmachu urzędu oraz remont dachu. Trwa przebudowa Biura Obsługi Klienta

(BOK). 20 marca rozpoczął się główny etap prac, który potrwa do września br. W BOK będą nie tylko liczne stanowiska do obsługi obywateli, z wygodnymi miejscami siedzącymi i stolikami do wypełniania formularzy. Znajdą się tu również punkty dostępu do Internetu.

Zadośćuczynienie

Jedną z najpilniejszych spraw, zdaniem wojewody Zygmunta Łukaszczyka, w realizacji której nieoceniona będzie pomoc parlamentarzystów, jest zadośćuczynienie za krzywdy i cierpienia doznane przez najbliższych członków rodzin górników zamordowanych w wyniku pacyfikacji akcji protestacyjnej w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” 16 grudnia 1981 roku. Prawnicy Śl. UW przygotowali projekt specjalnej ustawy, która pomogłaby uregulować od tyłu

lat niezrealizowaną powinność wobec rodzin tragicznie zmarłych górników z „Wujka” oraz pozwoliłaby spełnić wielokrotnie składane obietnice i zapewnienia o szybkim rozwiązaniu formalności pozwalających na przyznanie odszkodowań.

Razem dla EURO

Z inicjatywy wojewody w lutym ruszyła strona internetowa www.euro2012.slask.eu, wspierająca kandydaturę Stadionu Śląskiego jako areny Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012. Inicjatywę poparło szacowne grono ludzi związanych z naszym regionem. Są wśród nich m.in. sportowcy, artyści oraz ludzie nauki, kultury i sztuki. Wojewoda razem z marszałkiem województwa Bogusławem Śmigielskim oraz prezydentami Chorzowa i Katowic podejmowali delegację UEFA, która oceniała przygotowanie regionu do EURO 2012. **ns**

Jo, Ślązok



felieton

MAREK SZOLTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl

Matka Boska Szatna

W 70. latach XX wieku nastąpiła jakby chorobliwa moda na nowoczesność. Z domów wyrzucano wtedy stare dębowe meble, zastępując je tandetnymi meblami. Również ze ścian zdejmowano staromodne świątne obrazy, by pozostawić zimne tynki lub koszarne fototapety. Ta nowomoda nie ominęła też wnętrz naszych kościołów, skąd pod pretekstem złe pojętej odnowy posoborowej niejeden faroz pozwolił wysprzątać kościół z wyposażenia, które było dorobkiem kilku pokoleń parafian.

Oczywiście może ktoś zarzucić, że przesadą jest używanie w tym kontekście określenia „sprzątanie kościołów”. Ale ja się będę upierał. Bo przecież starsi Czytelnicy pewnie pamiętają te rzędy sztandarów, jakie stały dawniej wzdłuż kościelnych ławek, przymocowane na specjalnych *wichajstrach*.

A gdzie są te wszystkie obrazy i figury wraz ze specjalnymi nosidełkami, które bractwa, sodalicy i inne asysty nosiły podczas procesji i pielgrzymek? Otóż ja wiem, gdzie to jest. Część zniszczono, część gdzieś na kościelnych strychach czeka na lepsze czasy, a ostatnia część jest w rękach prywatnych. Ale nie zostały one ukradzione, lecz nieliczni wtedy obrońcy tradycji, nie mogąc patrzeć na usuwanie staromodnych rzeczy, wzięli je do domu dla ocalenia. Tak! Osobiście pokazywano mi w pewnym rybnickim domu wielki obraz św. Antoniego wraz z całym nosidełkiem, z którym dawniej chodzono na odpustowe procesje ulicami Rybnika. Pamiętam też, jak stary organista z Gierałtovic, który uczył mnie kiedyś gry



Matka Boska Szatna z hiszpańskiego Lugo. A gdzie się podziały te nasze śląskie szatne Madonny?

na fortepianie, zaproponował, bym przyszedł podczas kościelnego remontu do niego na chór. Mówił, żebym wziął sobie jakąś kościelną figurkę do domu, bo: „...żół, żeby to spolyli!”. O, jaka szkoda, że mama nie pozwoliła mi wtedy tam pójść! Szkoda też, że ludzie na te zmiany pozwolili, ale takie były czasy i wszyscy chcieli być bardzo nowomodni. Lekceważono też wtedy stare zwyczaje i brakowało chętnych z figurami czy sztandarami.

A skąd takie myśli przyszedły mi dzisiaj do głowy? Otóż w hiszpańskim kościele w Lugo zobaczyłem w bocznej kaplicy figurę Matki Boskiej odzianą w piękną sukienkę. I zaraz mi się przypomniało, że dawniej na Śląsku pobożne parafianki

także szyły takie sukienki świętym figurom, z jakimi później chodziło się na *ponci*. Takie te sukienki nazywano po śląsku – nie *kieckami*, ale *szatami*. Potwierdza to stara tradycja jaka była kiedyś w Radziejowie (dziś dzielnica Rybnika). Otóż zanim w 1942 roku spłonął tamtejszy drewniany kościół św. Anny, to stała w nim figura Matki Boskiej, którą powszechnie dawniej nazywano tam Matką Boską Szatną i z którą chodzono na tradycyjne pielgrzymki do Pszowa. Ona była „szatna”, bo miała na sobie uszyte *szaty*, czyli sukienkę. Czy ta figura ocalała z pożaru? Może ktoś w albumie ma zdjęcie niesionej z Radziejowa do Pszowa owej Matki Boskiej Szatnej? A może zachowały się te stare *szaty*? Napiszcie!

Takiej uroczystości nie było jeszcze nigdy w Gardawicach. Setki samochodów, tłumy ludzi, straż pożarna pilnująca porządku. W ubiegłą niedzielę **biskupi katowiccy wyświęcili 17 seminarzystów na diakonów**. Uroczystości odbyły się jednocześnie w trzech parafiach.

tekst

MIROSLAW RZEPKA

mrzepka@goscniedzielny.pl

Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń wyświęcił sześciu diakonów w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej. Do Nowego Bytomia, do parafii św. Pawła, przybył bp Józef Kupny. Natomiast w Gardawicach święceń udzielił klerikom bp Gerard Bernacki.

– Tutaj się wychowałem, stawałem pierwsze kroki, wzrastałem – mówi pochodzący z Gardawic Krzysztof Biela. – Dzisiaj spotyka mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt, że mogę przyjąć święcenia diakonatu we własnej parafii.

– Cała nasza wioska żyje tym wydarzeniem, odkąd arcybiskup ogłosił, że święcenia będą u nas – opowiada Paweł Witoszek, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Gardawicach. – Przygotowywaliśmy się bardzo mocno, przede wszystkim przez modlitwę, ale, jak widać, również przez zewnętrzne zabiegi, dekorację kościoła, zapewnienie porządku.

– Dla mnie to wielkie przeżycie i jestem pewien, że dla kolegów również – wyznaje Krzysztof Biela. – Mam też nadzieję, że to będzie rodzaj „akcji powołaniowej”. Sam byłem ministrantem i wierzę, że ci chłopcy, którzy dzisiaj stawiają pierwsze kroki jako ministranci, zapamiętają tę uroczystość, a może któryś z nich sam kiedyś zostanie diakonem, a potem kapłanem.

Również w pozostałych parafiach, w których odbyły się święcenia, było uroczyste i podniosłe. Wszędzie też biskupi wyjaśniali, na czym będzie polegać ich szczególna służba w Kościele. Mają oni medytować słowa swego Mistrza. Powinni być przejęci duchem służby, która jest największym wyrazem miłości.

Diakonatu jest pierwszym stopniem kapłaństwa i włącza do grona głosicieli wiary. Dlatego też głoszenie słowa Bożego jest pierwszym i głównym zadaniem diakona. Natomiast Eucharystia, przy której diakoni będą służyli, ma stać się centrum ich życia.

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowej naszego ukochanego męża, ojca, dziadka

śp. FELIKSA FICKA

Bóg zapłać za sprawowaną Eucharystię księżom koncelebującym: ks. MIECZYSLAWOWI KROEMEROWI, ks. IZYDOROWI HARAZINOWI, ks. STANISŁAWOWI RESIOWI, ks. BOGDANOWI BENEDIKOWI, ks. RAFAŁOWI PAŹDIERNIOKOWI, za wygłoszoną homilię ks. JÓZEFOWI WITOSKOWI, za przekazane kondolencje, wyrazy współczucia i modlitwy
składa rodzina

Święcenia diakonatu

17 siewców dobra



Podczas obrzędu biskup wręcza nowo ustanowionym diakonom brewiarz, ponieważ będą oni zobowiązani do odmawiania liturgii godzin. NA ZDJĘCIU bp Gerard Bernacki w Gardawicach

Jesteśmy wzruszeni



URSZULA WOŹNICA,

MATKA DIAKONA Z JASTRZĘBIA

– Brak mi słów, jestem wzruszona ogromnie. Nie wiedziałam, że syn planuje pójść do seminarium, zaskoczył nas. Modliłam się dzisiaj o to, o czym mówił biskup w kazaniu, żeby mój syn wytrwał w swoim

powołaniu i był dobry jak chleb. Teraz jestem szczęśliwa. Wrócimy do domu i będzie mała rodzinna uroczystość.



DARIUSZ ZIMMERMAN,

MINISTRANT

– Jestem ministrantem od 11 lat. Pamiętam naszego diakona. Gdy ja zaczynałem, był dla nas jakby szefem. Ja się do niego garnąłem, chciałem mu pomagać, Wiele mnie nauczył. Myślę, że ta dzisiejsza uroczystość

to wielkie przeżycie dla całej parafii. Dla mnie samego na pewno. Rozmawiamy czasem o powołaniu, ale chyba na razie jest tak, że ci, którzy mieli pójść do seminarium, już poszli. Nie wiem, jak ci młodszy. Ja kiedyś też myślałem o takiej drodze, ale dziewczyny zawróciły mi w głowie.



PAWEŁ WITOSZEK,

PREZES OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W GARDAWICACH

– Cała parafia zaangażowała się w organizację tej uroczystości. Straż pożarna, zgodnie z wieloletnią tradycją, pomaga w organizacji wszelkich kościelnych uroczystości. Ale święcenia diakonatu są u nas po

raz pierwszy, więc tym bardziej się zmobilizowaliśmy. Nawet przejechaliśmy wozem gaśniczym, żeby na wszelki wypadek był w pobliżu. Sam byłem ministrantem 18 lat, więc przeżywam to szczególnie. Jestem bardzo związany z parafią, znam naszych kleryków. Gdy pracowałem kiedyś w szkole, miałem okazję uczyć naszego diakona. Dzisiaj dbamy o porządek, bo tylu samochodów to nie mieliśmy tu nigdy.



KS. MARIAN PISKORZ,

PROBOSZCZ Z GARDAWIC

– Po raz pierwszy w historii parafii mamy święcenia diakonatu. Rok temu były prymicje. Poprosiliśmy arcybiskupa Damiana Zimonia, żeby święcenia mogły się odbyć u nas. Gdy się zgodził, otrzymaliśmy

wielką radość. Ja również bardzo się cieszę. Szkoda tylko, że nie ma nowych powołań. Na razie trzy – diakon i drugi w seminarium, a trzeci w Karmelu w Krakowie. Mam nadzieję, że ta uroczystość zrodzi nowe powołania. Cieszę się, że jest dobra pogoda, bo choć mamy spory kościół, to część osób się nie zmieści. Mamy dobre nagłośniecie na zewnątrz, więc jest wszystko dobrze.



JOZEF WOJNY

Powiedzieli do diakonów



BP GERARD BERNACKI

– Przypominamy sobie spotkania Chrystusa po Jego zmartwychwstaniu. Podczas żadnego

z nich nie potępił apostołów za to, że opuścili go w dniu kaźni. Ukazując przebitą bok, rany na stopach i dłoniach, pokazuje nam majestat swojego człowieczeństwa po zmartwychwstaniu. Dzisiejsza niedziela święcen jest owocem miłości i dobroci Zmartwychwstałego. Ten gest uczy nas o miłości Boga Ojca do nas. Chrystus przeszedł przez ten świat, wszystkim czyniąc dobrze. My, jako Jego świadkowie, mamy też tak iść przez świat, być takimi jak On. Odtąd czynienie dobra będzie waszym szczególnym zadaniem, i to już na zawsze. Po tym będą was rozpoznawać, jako świadków Chrystusa. Będziecie siewcami dobra. Pamiętajcie jednak przysłówie, że słowa się tylko podobają, a dopiero czyny, przykłady porywają. Wy macie porywać innych swym przykładem. To wam się uda, gdy będziecie zawsze znajdować czas na osobiste trwanie przed Najświętszym Sakramentem. Bądźcie podobni do świętych diakonów Szczepana i Wawrzyńca. W sposób szczególny macie służyć biednym i ubogim, i okazywać im swoje serce. Patrząc na wasze młodzieńcze, radosne twarze, głęboko wierzę, że stać was na to, żebyście się stali radością Chrystusa, Kościoła i każdego człowieka, którego spotkacie.

Najważniejszym momentem obrzędu jest włożenie przez biskupa rąk na głowę kandydata
NA ZDJĘCIU: bp Józef Kupny w Nowym Bytomiu



ABP DAMIAN ZIMOŃ

– Diakoni, którzy przygotowani byli przez tyle lat w seminarium

duchownym, w parafii, ale przede wszystkim we własnej rodzinie, będą mieli obowiązek trwać w nauce apostołów i tę naukę przekazywać, przede wszystkim w Eucharystii. Jesteśmy ludem Bożym, ludem wezwany, mamy siebie we wspólnocie wzajemnie podtrzymywać. Trzeba tu nieraz wielkiego poświęcenia. Wyrzucenie się swojego egoizmu, umiejętności nawiązywania kontaktów, patrzeć na drugiego człowieka oczyma Boga – to także jest zadanie diakona. Diakon ma budować wspólnotę przez swoją posługę. Dociera zwłaszcza do chorych i opuszczonych. W naszych wielkich miastach to budowanie wspólnoty jest nieraz bardzo skomplikowane. Ale tego się podejmujecie. Diakon jest człowiekiem modlitwy, człowiekiem, który ma czas na modlitwę. Chcemy swoją postawą, swoją miłością, wiarą i poświęceniem iść pod prąd ducha tego świata. Bo świat potrzebuje takich ludzi. Pamiętajcie, że trzeba być radykalnym. Ja wiem o tym, że teraz jesteście. Chcecie służyć Panu Bogu, ludziom, Kościołowi. Ale macie być takimi całe życie.



BP JÓZEF KUPNY

– Powołanie do kapłaństwa zawsze rodzi pytanie „dlaczego ja,

Panie?”. Zapamiętajcie, że odpowiedź na takie pytanie jest bardzo prosta – coś musiało się w tobie spodobać Panu Jezusowi, że właśnie ciebie wybrał. Może ludzie tego nie widzą, może nawet sam tego nie dostrzegasz, ale spojrzenie Pana Boga jest zupełnie inne. Przecież powołał celnika i grzesznika Mateusza, którego – patrząc po ludzku – powoływać nie powinien, a jednak to zrobił. Powołani muszą być w swej drodze z Chrystusem. Kiedy będą się Go mocno trzymali, wtedy poradzą sobie ze wszystkim. Właśnie tego, żebyście zawsze mocno trzymali się Chrystusa, chcę wam dzisiaj życzyć. I pamiętajcie, że dzisiejsze święcenia to tylko etap na drodze do kapłaństwa. Wykorzystajcie dany wam czas służby, aby jeszcze lepiej się do pełnienia posługi kapłańskiej przygotować.

■ R E K L A M A ■

DO GROBU ŚW. OJCA PIO I OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

Pribram • Markt Am Inn • Alttötting
Verona • Asyż • Tarquinia • Watykan
Grotty Watykańskie • Pozzuoli
Pietrelcina • Monte San Angelo
San Giovanni Rotondo • Lanciano
Manoppello • Loreto • Padwa

Uczczenie relikwii św. Ojca Pio

• Hotele*** • Lux autokar • pilot
• Wyżywienie • duszpasterz • ubezpieczenie

25.04 - 04.05.2008

www.testtour.pl 012 422 10 76

Premiera w Ateneum

Zakochane lalki

27 marca w Międzynarodowym Dniu Teatru młodzi widzowie obejrżeli w katowickim teatrze „Ateneum” spektakl „Alkasyn i Nikoleta”.

Już same archaiczne imiona pojawiające się w tytule wskazują, że rzecz nie dotyczy współczesności. Bohaterowie tej historii miłosnej wzięli się z krótkiej, anonimowej opowieści napisanej w pierwszej ćwierci XIII wieku w północno-wschodniej Francji. Oryginalnie częściowo mówiono ją prozą, częściowo półśpiewano wierszem. Po siedmiu wiekach wrócił do niej Czech – Karel Brožek, tworząc wciągającą bajkę o wielkiej miłości, która zwycięża przeciwności losu, opór matki i ojca Alkasyna i kończy się happy endem. Napisaną po czesku sztukę na polski przetłumaczyła Renata Chudecka, pomysłodawczyni atrakcyjnego programu do spektaklu. Znalazły się w nim wiersze miłosne współczesnych autorów, napisane specjalnie w konwencji średniowiecznych pieśni miłosnych. Tę starofrancuską dość poważną i patetyczną literaturę Brožek, z charakterystycznym dla Czechów poczuciem humoru, przekształcił w udane wido-

wisko dla dzieci. Tworzy go intrygująca fabuła, zabawne efekty inscenizacyjne, humor sytuacyjny i słowny. Widowisko odbywa się w dwóch planach – żywym i lalkowym. Aktorzy Krystyna Nowińska (Nikoleta) i Bartosz Socha (Alkasyn) dobrze wywiązali się z zadania animując „zakochane” lalki. Spektakl w scenografii Aloisa Tomanka urzeka plastyką. Cały świat bajki zbudowany jest z trzech foteli, które w zależności od potrzeb zamieniają się w zamek, w morze, albo w las. W tej scenerii poruszają się bardzo subtelne lalki, czasem fruujące w powietrzu i wtedy przypominające postaci z obrazów Chagala. W klimacie epoki wprowadza muzyka Violetty Rotter-Kozery. Warto, żeby rodzice wybrali się na ten spektakl ze swoimi pociechami. Bo mimo że sztuka nawiązuje do archaicznej, wydawałoby się przestarzałej opowieści, płynie z niej ponadczasowe przesłanie, że miłość wszystko zwycięży.

Barbara Gruszka-Zych



Adam Bauman z LEWEJ i Ryszard Zaorski witali gości i zachęcali do datków na Dom Aktora w Skolimowie

Aktorski jubileusz

Bauman i Zaor świętują

Jeśli zsumować czas ich pracy artystycznej, wychodzi 100 lat. Adam Bauman i Ryszard Zaorski świętowali 27 marca swe jubileusze.

Do kinoteatru Rialto przybyli tłumnie wielbiciele talentu katowickich aktorów. Zamiast przynieść kwiaty, wrzucali pieniądze do specjalnej skarbonki. Jubilaci postanowili wesprzeć w ten sposób Dom Aktora w Skolimowie.

– Cóż nam po kwiatkach? – pytał popularny Zaor, a Bauman dodał – To przynajmniej konkretna pomoc dla naszych kolegów.

Obaj urodzili w dniu, który w tym roku po raz 47. jest Międzynarodowym Dniem Teatru. Zaorski 80 lat temu, Bauman – 60. Ry-

szard jest aktorem od 60 lat, Adam od 40, a od 30 w Katowickim Teatrze Śląskim.

– Myślałem, że spędzę urodziny w zaciszu domowym, ale Ryszard mnie namówił na upublicznienie naszych rocznic – mówi młodszy z aktorów.

Mimo wieku Ryszard Zaorski jest pełen wigoru. Jedną z opowiadań o nim anegdota głosi, iż ma zdolność do pojawiania w dwóch miejscach jednocześnie. On sam zaś powtarza czasem, że chciałby umrzeć na scenie. Obaj aktorzy wykreowali wiele wspaniałych ról. Występowali nie tylko w Polsce, ale również na scenach zagranicznych. Zgodnie podkreślają, że aktorstwo to pasja i radość, ale sukces daje tylko tym, którzy wkładają w nie całe serce. **mr**

Świat najmniejszy w Teatrze Rozrywki

Przedpokój Europy

Teatr Śląski w Katowicach nie jest jedyną placówką noszącą to imię. Budynek o tej samej nazwie znajduje się w czeskiej Opawie. Górny Śląsk bowiem historycznie obejmuje trzy państwa: Polskę, Czechy i fragment Słowacji.

Stereotypowo Górny Śląsk kojarzy się z kopalniami i hutami. Rzadko kto ma świadomość, że prawie 80 proc. tego terenu leży w granicach Rzeczypospolitej, około 20 procent w Czechach, a jednym z nielicznych słowackich śląskich miast jest Čadca. O ziemiach, na których mieszkali Ślązacy, opowiadał Wojciech Czech – regionalista, podczas spotkania z cyklu „Górny Śląsk – świat najmniejszy”.

– Obecnie Śląsk nie istnieje w świadomości społecznej. Nikt

nie pamięta, iż kiedyś ten region nazywano przedpokojem Europy. Dlatego tak dużo można znaleźć tu fortyfikacji. – zauważył Wojciech Czech.

O zmianę obecnej sytuacji apelował Krzysztof Karwat: – Moja córka gimnazjalistka ostatnio przeżyła szok, gdy dowiedziała się, iż Śląsk nie podlegał rozbiorem, jak reszta kraju. Znacznie wcześniej bowiem znalazł się poza granicami Polski.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli także dr Danuta Berlińska – socjolog z Uniwersytetu Opolskiego oraz Michał Smolorz, zaprezentowano dwa odcinki z serii filmów dokumentalnych „Górnośląskie odkrywanie świata” autorstwa Michała Smolorza i Wojciecha Sarnowicza. **ad**



Od LEWEJ Bartosz Socha animuje lalkę Alkasyna walczącego z hrabią Garynem, którego ożywia Piotr Janiszewski



Olimpiada w Rudzie Śląskiej

Zdobyli 11 złotych medali

Bowling to po prostu kręgle. Właśnie w tej grze rywalizowały w Rudzie Śląskiej osoby niepełnosprawne.

Sekcja Terenowa Olimpiad Specjalnych „Halembianka” zorganizowała 26 marca w Rudzie Śląskiej IX Regionalny Turniej Bowlingowy Olimpiad Specjalnych dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Wystąpiło 15 ekip z 11 miast naszego województwa.

– Przygotowujemy około 20 podobnych imprez w ciągu roku – opowiada Dariusz Wosz, organizator imprezy, dyrektor regionalny Olimpiad Specjalnych. Na co dzień pracuje w prowadzonym przez Caritas Archidiecezji Katowickiej Ośrodku dla Niepełnosprawnych Najświętsze Serce Jezusa. – W całym regionie działa 30 sekcji terenowych Olimpiad Specjalnych. Dla wielu tych osób takie zawody to sposób życia. Wyzwalają się pozytywne emocje, jest okazja do integracji ze społeczeństwem, a przede wszystkim zawodnicy zbierają

owoce swego codziennego treningu.

Imprezę, zgodnie z zasadami Special Olympics, rozpoczęły gry obserwowane. Na ich podstawie zawodnicy zostali podzieleni na 11 grup sprawnościowych. Chodzi o to, żeby niezależnie od stopnia niepełnosprawności uczestniczące w zawodach osoby miały równe szanse. Oczywiście w każdej kategorii były nagrody dla zwycięzców, którzy zajmowali miejsca na podium i otrzymywali medale w odpowiednich kolorach.

– My zawsze uczestniczymy w takich zawodach – mówi jedna

z wolontariuszek Estera Szpotan z Politechnicznej Szkoły nr 1 w Rudzie Śląskiej. Uczy się prowadzić terapię zajęciową. – Praca z osobami niepełnosprawnymi to będzie mój przyszły zawód, dlatego tu jestem. Poza tym na takich spotkaniach zawsze jest wspaniała atmosfera, poznaje się wielu ludzi – dodaje.

Zawody odbyły się na torach kręgielni w Fantasy Parku w Plaza Center w Rudzie Śląskiej. **mr**

Niepełnosprawni zawodnicy wkładali w grę pasję i wielkie przejęcie. Po LEWEJ: Najprzejmniejszy dla zwycięzców w poszczególnych grupach był moment dekoracji na podium

listy

Zniszczona droga krzyżowa

W bieżącym roku przypada pięćdziesiąta rocznica poświęcenia kościoła pw. Ścięcia Świętego Jana Chrzyciela w Tychach. Możliwość budowy kościoła w dynamicznie rozwijającym się mieście pojawiła się dopiero po październiku 1956 roku. Dzięki zainteresowaniu sztuką nowoczesną, jakie żywił budowniczy kościoła ks. Jan Kapołka, budowała, w tym jej wnętrzu, została zaprojektowana w sposób niesza-blonowy.

Dość niezwykły był zwłaszcza cykl drogi krzyżowej. Na ceglanej ścianie ciągnął się pas szerokości około dwóch metrów, w który zostały wmalowane białe prostokątne pola z symbolicz-

nie zaznaczonymi stacjami męki. Drogę wyznaczał ślad czarnych stóp człowieka, którym towarzyszył gąszcz gwoździ, cierni, biczów, mniejszych i większych krzyży, przy czym czarny duży krzyż był krzyżem Chrystusa. Bardzo skromna forma przedstawień została uzyskana jedynie dzięki specyficznym kadrom i rysunkowi czarną linią. Kolorystykę, ograniczoną do czerwieni cegiel, bieli pól przedstawień i czerni znaków graficznych, dopełniało światło przefiltrowane przez czerwony witraż.

Nowoczesność nie była jednak dla wszystkich parafian zrozumiała. Kontrowersje wokół tyckiego kościoła stawały się coraz wyraźniejsze. Wskutek interwencji parafian w kurii biskupiej w Katowicach nakazano znisz-

czenie kontrowersyjnego przedstawienia drogi krzyżowej.

Historia związana z tyckimi stacjami Męki Pańskiej została opisana przeze mnie w Śląskim Kalendarzu Katolickim na rok 2008. Mimo względnej bliskości czasowej nie udało się jednak jednoznacznie ustalić autora cyklu. Większość źródeł w archiwum parafialnym, a także opublikowane wówczas artykuły przypisywały autorstwo Zbigniewowi Weberowi, architektowi kościoła. Po opublikowaniu tekstu w Kalendarzu zatelefonowała do mnie pani Józefa (Elfręda) Kłaja, emerytowana gospodyni pracująca na tyckim probostwie w czasach ks. Kapołki. Według mojej rozmówczyni, przypisywanie nieistniejącej realizacji na ścianach tyckiego kościoła inży-

nierowi Weberowi jest błędne. Jednocześnie uzyskałem wiadomość, że autorem drogi krzyżowej był artysta grafik Franciszek Wyleżuch, zatrudniony wówczas w redakcji jednej ze śląskich gazet. Informację potwierdził sam artysta, który – jak się okazało po krótkich poszukiwaniach – do dziś mieszka w Tychach.

Z powyższej historii nasuwa się następujący wniosek: nie zawsze można bezgranicznie ufać opublikowanym artykułom czy nawet materiałom źródłowym; i nigdy dość sprawdzania posiadanych informacji.

Ks. Leszek Makówka
DR HISTORII SZTUKI,
PRZEWODNICZĄCY
ARCHIDIECEZJALNEJ KOMISJI
ARCHITEKTURY
I SZTUKI SAKRALNEJ

Co się wydaje?

Wywiady na krążku

Nie zawsze jest czas, by ciekawe rozmowy śledzić na bieżąco w ulubionej stacji radiowej. Archidiecezjalne **Radio Em wydało właśnie rozmowy z egzorcystą**. Można ich słuchać w dowolnej chwili.

Na płycie są wywiady z egzorcystą archidiecezji katowickiej ks. Michałem Wolińskim oraz świadectwa osób, które cierpiały z powodu zniewolenia demonicznego. Dwupłytkowe wydawnictwo zawiera nagrania z katowickiego Radia eM.

Cyganka prawdę ci powie?

Zdaniem ks. Michała Wolińskiego, wielu ludzi wchodzi w kontakt z demonom nie całkiem świadomie, m.in. idąc do wróżki, radiestety, bioenergoterapeuty czy poprzez wróżenie z kart tarota. Pierwsze doświadczenia osób nawiązujących kontakt z demonami bywają zachęcające. Mogą to być różne przejawy życiowego powodzenia. Po pewnym czasie jednak sukcesy opłacane są straszliwym cierpieniem. Egzorcysta uważa, że często nawiązanie kontaktu ze światem demonów z początku zdaje się w ogóle nie mieć żadnych skutków.

W jednym z zamieszczonych na płycie CD wywiadów przedstawiona została historia Michała, który szukał w modlitwie do szatana pomocy w problemach rodzinnych i szkolnych. W problemach młodego człowieka miały źródło m.in. jego trudności w odmawianiu

modlitwy czy agresja. Dopiero przy próbie częstszych modlitw na rekolekcjach pojawiły się spektakularne manifestacje działania złego ducha. Powtórzyły się one także podczas modlitwy w gronie rodzinnym Michała. W pewnym momencie konieczna okazała się pomoc egzorcysty.

Gdzie lekarz nie pomoże...

Inna z bohaterek wywiadów, Mariola, potrzebowała pomocy egzorcysty przez ponad rok. Niepokoilo ją m.in. to, że cieszył ją płacz jej własnego dziecka. Patrzyła na to samo co jej mąż, jednak widziała co innego niż on. Działanie złego ducha było widoczne m.in. wtedy, gdy kobieta szła do kościoła. Będąc w świątyni, chciała iść do spowiedzi, nie mogła się jednak ruszyć z kościelnej ławki. Stan psychiczny kobiety diagnozowany był w 27 szpitalach. Lekarze cofnęły m.in. diagnozę, według której przyczyną problemów kobiety miała być padaczka.

Pomoc przyszła ze strony egzorcysty. Dobroczynne znaczenie miała także miłość męża Marioli, choć zdarzało się, że kobieta próbowała go atakować w nocy nożem. Zdaniem ks. Wolińskiego, główną przyczyną jej opętania okazało się zawarcie paktu z diabłem przez przodka Marioli, który oddał duszę demonowi w zamian za uratowanie w czasie wojny. Przyczyną dodatkowych problemów były kontakty z bioenergoterapeutą i zielarzem. – Najstraszniejsze było to, że bioenergoterapeuta przyjmował w kaplicy – ubolewa Mariola. Jej zdaniem, to nie zioła jej zaszkodziły, ale sam kontakt z zielarzem – wulgarnym i znającym z jakiegoś powodu fakty z jej życia.



IMAREK PIEKARA

Zdaniem ks. Michała Wolińskiego, wielu ludzi wchodzi w kontakt z demonom nie całkiem świadomie

Według egzorcysty, obydwa świadectwa potwierdzają, że przejście przez te trudne doświadczenia zbliża do Boga, przekonuje, że to on jest wszechmocnym, ostatecznym Zwycięzcą. – Teraz wiem, że to Pan Bóg jest najważniejszy i to On decyduje o wszystkim – dodaje Rafał, mąż Marioli.

Na płytach CD zamieszczono także dokumenty zawierające nauczanie Kościoła dotyczące demonologii, w tym konferencje poświęcone zagrożeniom stosowania medycyny alternatywnej. Jeden z ekspertów ks. dr Jarosław Międzybrodzki tłumaczy m.in., jak odróżnić działania autentycznie lecznicze od czynności magicznych. Autorzy płyt deklarują, że ich celem jest profilaktyka, ustrzeżenie przed skutkami działań demonicznych. **mf**

Warto przeczytać

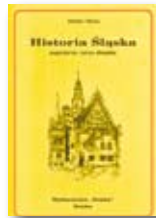
Odkłamywanie dziejów Śląska

Dzieje Śląska odkrywamy dziś na nowo – wolni od lęku o trwałość powojennych granic, od stereotypów i uprzedzeń oraz propagandowego frazesu, że ziemie te zawsze były polskie. Z coraz większym optymizmem patrzymy w przyszłość, a jednocześnie bez kompleksów pytamy o przeszłość. Książka ta daje syntetyczny i zwięzły, przystępnie napisany wykład dziejów regionu. Co najważniejsze, pokazuje je obiektywnie, wskazując na interesy polityczne Niemiec i Czech.



Piotr Regiel, Tomasz Przerwa, **Dzieje Śląska**, Fundacja św. Jadwigi

Historia Śląska może być dziś pisana na wiele sposobów. Niestety, co pewien czas pojawiają się obawy, że pisana jest ona na nowo, to znaczy z dużą dozą subiektywizmu. Jak podkreślają recenzenci, praca Stefana Mizi zasługuje na uwagę właśnie z tego powodu, że pisana jest z polskiego punktu widzenia. Autor zdradza swój patriotyzm, choć nie ma on nic wspólnego z szowinizmem.



Stefan Mizia, **Historia Śląska**, Wydawnictwo Rzeki

Katowice nie doczekały się jeszcze całościowej monografii. Cieszy zatem publikacja „Katowice. Słowianie, Górnoślązacy, Katowiczanie”. Bractwo Gospodarcze Związku Górnośląskiego postarało się o autorów podejmujących zagadnienia kluczowe dla zrozumienia Śląska. W książce można znaleźć wiedzę na takie tematy, jak mniejszości, gospodarka, kultura.



Katowice. Słowianie, Górnoślązacy, Katowiczanie, Drukarnia Archidiecezjalna